

ROZMAITOŚCI

I.

Listy Monarchów panujących i inne, pisane z powodu oblężenia i oswobodzenia Wiednia.

(Dalszy ciąg.)

List Elektora Brandeburskiego do
Króla JANA III.

Najjaśniejszy i Naypotężniejszy
Królu, Panie, i Bracie
Szanowny!

Gdy po całym świecie rozszedł się odgłos, iż liczne wojsko Turęckie i Tatarskie przez wojska Chrześcijańskie, a naybardziej męż-
twem W. K. Mości od oblężenia miasta Wiednia szczęśliwie odpędzone i zniesione zostało, raczyłeś W. K. Mość, nie przestając na powszechnym odgłosie, objawić to nam jeszcze listem Twoim przyjacielskim pisanym z namiotu W. Wezyra dnia 14 b. mca, co za wielki dowód Twoich na nas względów poczytaliśmy. Przyjmując go takim, iak przynależny, to jest wdzięcznym umysłem, i radując się tak ze znakomitego pomnożenia wielkich Twoich ku Rplitey Chrześcijańskiej zasług, iako i z świetnego chwały Twoiej przybytku, z serca W. K. Mości winszujemy, prosząc Boga, aby usiłowania Twoie w gnębieniu nieprzyjaciół zawsze Boską pomocą swoją wspie-

rał w dalszym odnoszeniu zwycięstw dla ustalenia bezpieczeństwa świata Chrześcijańskiego, a razem własnej chwały twojej pomnożenia, nie ubliżał Ci nigdy wsparcia, i Królewską Twoją osobę iak naydłużey zachować nam raczył. — Dan w zamku naszym Potsdamskim dnia 24go Września 1683 roku.

W. K. Mości &c.

Fryderyk Wilhelm
Elektor.

List Senatu Weneckiego do Króla
JANA III.

Najjaśniejszy Panie!

Od chwili iak W. K. Mość wezwaleś nas do łączenia się w związek przeciw wspólnemu Chrześcijaństwu nieprzyjacielowi, Rzeczpospolita nasza nie opuściła żadnej sposobności aby dowieść ile szanuje i uwielbia wspaniałe zamiary W. K. Mości. Nowe teraz motywa przełożone nam ze strony Posła Cesarskiego wskazują Rzeczypospolitę nieodzowną potrzebę, przyspieszyć bez wahania się to wszystko, cokolwiek dla Chrześcijaństwa z pożytkiem bydź może. Lubo Rzeczpospolita nieodetchnęła jeszcze z nieszczęść przeszłej Kandyjskiej wojny, która ią tyle krwi obywatelskiej i tyle pieniędzy kosztowała, iednakże zdaniem naszym jest, że należy nam przystąpić do pro-

jektowanego związku, który pod opieką Boga, wsparty czynnem działaniem Nayszszego Kapłana, Śgo Oycy nas wszystkich, będzie tém świetniejszy i korzystniejszy, że go utwierdzi zwyciężka dłoń W. K. Mości, którą pogromiłeś ogromną potęgę Turków, trwając, iak to słyszemy z radością, w nieodmienném zamiarze poskromienia ich zuchwałości. Tak więc po dokładney rozwadze, postanowił Senat mieć udział w téj wielkiej wspólney sprawie, o czém donieśliśmy Ambasadrowi Cesarskiemu ażeby wczas gdy tego potrzeba będzie brać zaradczę środki dla dobra religii katolickiey. W. K. Mości zaś iako naygłówniejszy udział w tym związku mającemu, chcąc Rzeczpospolita dać dowód szczególniejszey swey ku osobie W. K. Mości weneracyi, czyni wiadomo o tém swoim postanowieniu w nadziei, że znajdzie u W. K. Mości, zupełną z tey strony approbatę. Wszakże czekamy łaskawey na to odpowiedzi W. K. Mości, w celu wczesney możności przedsięwzięcia i dokonania tego tak ważnego traktatu, ażeby mieć sposobność stwierdzenia czynnem naszym dobre chęci i naszą powolność. Życząc W. K. Mości lat długich i szczęśliwych, a waleczności Jego ciągłego niebios błogosławieństwa.

Działo się w pałacu Xiążęcym przy wyćśnieniu pieczęci Śgo Marka dnia 21go Stycznia 1684 roku.

II.

NOWY PUSTELNIK w Paryżu

z dzieła pod tytułem *Le bon homme*.

(Ciąg dalszy)

K o s z a r y.

„Mam siostrzeńca w gwardyi Królewskiej, młodego i zucha chłopca. Jest już Pod-

officerem. Że blisko dwóch miesięcy nie był u mnie a wieść gruchnęła w stolicy o pojedynku między Podofficerami gwardyi; byłem niespokojny i w obawie, czyli siostrzeniec mój zbytney żywości lub innéj nierozwagi młodego wieku, życiem nieprzyplacił. Bo dla czegoż by mówiłem sobie, tak długo nie był u mnie? dla tego że zginął, albowiem ranny tylko, pisałby i doniósł o sobie. — Pełen tey myśli idę do koszar, a przybywszy pytam drzącym głosem pierwszego Szildwacha, azali zastałem Podofficera Gratien? — Niewiem odpowiedział żołnierz, lecz oto właśnie nasz Adjutant przechadza się po placu on WCPana dokładnie zainformuje. Już po takiej odpowiedzi ochłonąłem z pierwszey lękliwości; zbliżam się więc do Adjutanta i dowiaduję od niego, że siostrzeniec mój zdrowy i cały, naydalej w godzinę z warty zeydzie. Pochwalił przytém Adjutant przykładne sprawowanie się iego i zapewnił mnie, że Gratien nietylko nienależał do pojedynku, ale nawet zapobiedz mu starał się. Powód do pojedynku był taki. „

„Jeden z dawnych Podofficerów staréj jeszcze gwardyi, przymawiał naymłodszemu właśnie do pulku weszłemu odwagę iego w wątpliwość podając. Znosił to cierpliwie młodzieniec, aż razu jednego po skończonym obiedzie proponuje wysłużony wąsał się z nim do krwi pierwszy, w zakład kto wszystko zapłaci? Nadaremnie słuszną w tém okazał odrazę i bez bitwy sam wszystko zapłacić obowiązał się; wysmiali przytomni współkolledzy choyność iego i uragać się z niey zaczęli; tak więc przewidując że nigdy pokoju mieć nie będzie, przymiśnie wyzwanie i staie przeciwnikowi, który już w pogotowiu nań czekał. Przez lat dwadzieścia i pięć ochraniały go miliony kul śmierć w szeregach roznoszące, tą razą żart niewczesny, życiem przyplacił. Padł przeszyty żelazem. Prze-

kliniając zręczność swoją, rzuca się młody żołnierz ze łzami, tamuie uchodzącą krew, lecz daremnie — zadany raz był śmiertelny. — „Jam iest winny, rzekł stary wojownik do przytomnych, niech was Bóg zachowa, ażebyście kiedy wymawiać mu mieli śmierć moją. Postąpił on sobie walecznie, godzien iest przyjaźni waszey. „ Te wymówiwszy słowa, skonał na rękę niewinnego zabójcy swego. Była to nauka dla innych, którzy ostatney woli nieboszczyka w niczém nieuchybili. „

„ Żeby oczekując siostrzeńca czas przyjemnie strawić, obchodziłem całe koszary. Wszedłszy nayprzód do obszerney sali, z której po skończonych ćwiczeniach w robieniu bronią, kilkudziesiąt wychodziło grenadyerów, znalazłem w niéy całe ściany węglem pokreślone, pełne rozmaitych przysłów i wierszy miłosnych, tyło-trwałych, aż ściany niepobiela. — W jednym końcu tey sali składał się jeszcze fechtmistrz z gardzistą i uczył iak przeciwnika zabijać należy, lecz by zabijać skutecznie, tajne wskazywał mu pchnięcie, którego iuż wszelako wszystkich żołnierzy pułku tego nauczył. — W drugiej stronie uczył tańcować stary kapral, młodego lecz dość niepojętnego fiziliera, przyspiewując dla taktu ciągłym Trala-la-la, w braku muzykanta. Gniewał się przytém i nie szczędził przekleństw, bo roztargniony uczeń więcej na dobitne raz, dwa, bijącego nogą fechtmistrza, iak na Tralla-la, swego tancerza uważał. „

„ Ztamtąd poszedłem na górne piętro. W pierwszey zaraz izbie gdzie drzwi otworzyłem, spostrzegłem około 50 porządnie ułożonych łózek, obok tych zaś ich właścicieli żołnierzy, toaletę na dzień iutrzejczy zających. Jeden broń chędożył, drugi glancował patronasz, trzeci passy bielił, inni nareszoie mundury, obuwie albo bermyce urządzali. Jeden skończył właśnie robotę, zbliżyłem się

więc do niego. Przyjemnym lubo nieco marsowatym rzucił na mnie wzrokiem, a krysy które twarz iego zdobiły, i paski nad łokciem prawego ramienia, ostrzegły mnie że z wysłużonym mówię soldatem. — Jak téż starysz bracie? spytałem go nayprzód: lat 45 Mości Kommendancie, tak mnie bowiem nazwał widząc mnie w stosowanym kapeluszu. — Dawno iak służyysz? od 1791 roku. — Czyś ranny? siedemnaście razy. Kilkakroć kulą pod Kehl i Marengo, ciężty pałaszem pod Jena, pchnięty pod Austerlitz... —; A gdzie ozdobiony krzyżem? Tu w Paryżu z woli Króla naszego. „

„ Usłyszawszy w pobocznym pokoju płacz małego dziecięcia, przerwałem pożegnaniem rozmowę i poszedłem daley. Wchodzę — co za przyjemny widok! Stary bo 50le; przeszło wojak, z ogromnym wąsem i faworytami huźda w ręku naywięcey 10 miesięczne niemowle, i śpiewa mu niemiecką piosneczkę, którey się w kampanii nauczył. Przy nim starszy synek faiser kompaniczny, skacze po izbie piszcząc na fularce, a nieco daley praniem bielizny zajęta żona, w marszu i w bitwach nieodstępna towarzyszka męża swego. Była to siostra markietanki której mieszkanie i sklepik przy wniyściu pokazywał mi Adjutant, — a która utrzymuje w koszarach garkuchnię dla Oficerów, oprócz gaży innych niemających dochodów. Kobięta ta w całym pułku kochana, odbyła wszystkie kompanie i chwalebne okrywały ją blizny. Ona wśród zapalczywey walki, bez obawy na ogień, mnief wając niebezpieczeństwo życia lub wieczne kalectwo, roznosiła zawsze między szeregi swych rodaków i nie przedawała ale rozdawała wódkę, dodając ochoty i zasilając od znużenia omdlewających żołnierzy. Dość wynagrodzona i szczęśliwa, że w wygranej bitwie nie była bez udziału; iakoż było to w pułku powszechném przysłowiem: — „ Niemasz

III.

Długi Angielskie.

zwycięstwa, bez Markitanki! „Scho-
dząc znalazłem ią wiey budzie a raczey skle-
piku fruktami i innemi artykułami życia
zastawionym. Niegodziło się mnić ią bez
pozdrowienia, uczyniłem to i spytałem, iak
też wiey handlu powodzi się teraz? Dobrze,
odpowiedziała mi i tak dobrze, że lepiej
niezyczę sobie; — Czyś WPani wdową? —
Byłam nią, dziś mam drugiego męża, a lat
22 iak iestem żołnierką: Mój pierwszy po-
legł we Włoszech, i boday nieubliżałam ni-
komu, był on nawałeczniejszy w całym woj-
sku; mój drugi, któremu chwala Bogu nie-
brak także serca, został trzykroć przy mym
boku ranny, i iest kapralem. Masz WPani
dzieci? Jednego tylko syna, któremu lat do-
piero dziesięć. Kieruje się na dobosza, lecz
trochę ladaco i nieposłuszny, siedzi też dziś
za to w kozie; z resztą chłopiec odważny i
śmiały iak oyciec i matka jego. „

„Przechodząc nareszcie przez ostatni
pawilon zatrzymałem się przy ścianie, na
której wymalowanych figur doysć chciałem
znaczenia. Spoztrzegłszy to officer, rzekł do
mnie: — Niedawno temu pomieszczono w
tych koszarach dwa zakłady, iednego kira-
sierskiego a drugiego ułańskiego pułku,
które długo w ścisley przyiaźni i porozumie-
niu między sobą były, póki ktoś chcąc na-
śladować przedney straży utarczkę, tych tu
figur nienamalował, w których iak WPani
widzisz ułani naprzód a kirasyery zdala za
niemi postępują. Wzięli to za urazę ci osta-
tni, i niewiele trzeba było żeby z dobrej
przyiaźni do zwaśnienia i zaciętey bitwy mię-
dzy niemi nieprzyszło. Szczęściem dla wszy-
stkich, dał ktoś taki podpis obrazowi temu.
„Zawsze błyskawica, poprzedza pio-
run „ Te słowa iakby czarodziejską mo-
cą zagładziły urazę, a wspólny bankiet stwier-
dził węzeł dawney przyiaźni żołnierskiej.

Wyrachowano teraz na nowo, iż gdyby
z Angielskiego długu papierami bankowemi
położono ieden funt, szterling przy dru-
gim, zakrytoby 4516 mil kwadratowych po-
wierzchni. Licząc też samą sumę w gwi-
neach rozciągnęłaby się linia na 10,000 mil
długa, — w szylingach otoczyłaby całą
ziemię blisko dziesięć razy, — w fenigach
zaś pociągnęłaby się linia 17 razy od ziemi do
Xiężycy a oprócz tego dwa razy ziemię a pięć
razy Xiężyc otoczyłaby mogła. Gdyby ten naro-
dowy dług w złocie przenieść chciano, musia-
noby użyć (rachując na każdego po 40 funtów)
374,531 ludzi, — gdyby był w srebrze potrze-
baby do tego więcej niż 5 milionów ludzi, —
a więcej niż 262 milionów gdyby był w mie-
dзи. — Dług ten przewożąc w złocie, na-
pełnionoby wozów 7,401, na każdy po 2000 f.
włożywszy, — na morzu zaś 9,575 statków. —
Do przeliczenia ich w złocie, rachując po
100 sztuk złotych na minutę i odkładając na to
codziennie 12 godzin czasu; potrzebaby było
więcej niż 27 lat, — a w fenigach blisko
7000, — a tak gdyby tę pracę przy stworze-
niu świata rozpoczęto nie dokonczonoby iey
dotychczas.

Każda chociażby najmniejsza drobno-
słka znajdzie ludzi w szczególnym rodzaju
zastanawiających się nad nią, — a sprawie-
żywiedliwe zadziwienie czytelnika z tak bezu-
tecznego a mozolnego kalkułu ustąpi — gdy
sobie przypomnieć zechce iż znaleźli się ta-
cy, którzy nie tylko wiersze ale nawet i lite-
ry dzieł niektórych a często i pomiernych pi-
sarzy, wyrachowali. (*)

(*) Niektóre duchowne dzieła co do litery są
wyrachowane, — Rymotworcze Kalderona
i Lopes de Węgi, podległy również temu
szczególnemu w swoim rodzaju badaniu.